

Później w kościele mariackim na starym mieście odbywa się spotkanie Papieża z chorymi i ludźmi w podeszłym wieku. Jan Paweł II wita się z chorymi i starcami, udziela im błogosławieństwa. Modli się także chwilę przy grobie kardynała Juliusa Döpfnera, poprzedniego arcybiskupa Monachium i Freising, z którym niegdyś wspólnie odprawił Mszę św. w Dachau. Przemówienie papieskie poświęcone jest rozważaniom o życiu w podeszłym wieku, cierpieniu i śmierci. Długo trwa pożegnanie w katedrze, gdzie wszyscy cisną się do Papieża i proszą o błogosławieństwo. Potem odjazd w stronę lotniska.

W porcie lotniczym Riem oficjalna uroczystość z udziałem prezydenta dr. Karla Carstensa, premiera Straussa i innych osobistości rządowych. Obecni są, oczywiście, kardynałowie Höffner i Ratzinger. Jan Paweł II dziękuje za udzieloną mu gościnę w Republice Federalnej Niemiec. Raz jeszcze wspomina, że w 1978 r. przebywał tutaj z delegacją polskich biskupów jako arcybiskup i kardynał krakowski. Kieruje do zebranych gorący apel: „Nadszedł czas, abyśmy zaczęli myśleć o przyszłości Europy nie z pozycji siły i przemocy, nie z pozycji przewagi ekonomicznej i egoizmu, ale z punktu widzenia cywilizacji miłości, która daje każdemu narodowi możliwość bycia sobą samym i pozwala wszystkim narodom wspólnie wyzwolić się od groźby nowej wojny i wzajemnego zniszczenia”.

Na płycie lotniska czeka tym razem samolot zachodniemieckich linii lotniczych Lufthansa.

Dobiegła końca pielgrzymka papieska, istny maraton spotkań, rozmów, przemówień. Jan Paweł II w ciągu pięciu dni odwiedził siedem miast, przebył prawie 3000 km, odprawił 7 Mszy św. i wygłosił 24 przemówienia. Podziw bierze dla wspaniałej kondycji fizycznej Papieża, który nie ustaje w swej ofiarnej apostolskiej działalności.

Filozofia tomistyczna w Polsce

1. Droga do zrozumienia odmian tomizmu

Aby zrozumieć dzieje filozofii tomistycznej w Polsce i samą tę filozofię, trzeba wziąć pod uwagę cztery proste, lecz ważne fakty.

1. W okresie dominacji pozytywizmu, wykluczającego filozofię z zespołu nauk, w okresie kontynuacji ujęć Descartesa, Kanta, Hegla filozofia tomistyczna pojawia się jako propozycja powszechnie negowanej metafizyki, proponowanej zresztą — po encyklice Leona XIII — przez środowiska katolickie, uważane za ośrodki wsteczne, zacofane, dogmatyczne. Nie mogło więc być gorzej: tomizm jako metafizyka i w dodatku proponowana przez katolików. Z konieczności tomizm podziela los metafizyki, właśnie kwestionowanej, pomijanej, wiązanej z teologią jako jej wyjaśnianie, wprost komentarz, uważany zresztą za ujęcie dewocyjne, gdyż formułowane przez ludzi wierzących, co oznaczało brak samodzielności myślenia, zniewolenie niegodne ludzi wolnych, krytycznych, odpowiedzialnych. Tomizm podziela też los kwestionowanego katolicyzmu.

Nie wiadomo jeszcze wtedy, że chwała i blaskiem tomizmu jest jego metafizyka i że całą użyteczność nauk dystansuje dominacja wiary jako swego rodzaju poznania i uznania tych rzeczywistych relacji, które w pełniejszym świetle ukazują dostojeństwo człowieka, gdyż rozpoznającego nie tylko przyczyny swego istnienia dzięki metafizyce, lecz także — dzięki religii — uzyskującego dar nieutralnej przyjaźni ze strony Boga.

2. Myśl filozoficzna Tomasza z Akwinu, owszem, podawana w traktatach teologicznych, lecz różna od teologii w przedmiocie badań i sposobach uzasadniania twierdzeń o tym przedmiocie, którym dla metafizyki jest byt jako byt, a nie, jak w teologii, objawione relacje człowieka z Bogiem, ta myśl filozoficzna, wynikająca z realizmu w teorii poznania i z pluralizmu w metafizyce, nie była jednolicie prezentowana przez filozofów. Wręcz odwrotnie, historyk filozofii obserwuje wiele odmian tej prezentacji, wiele odmian tomizmu, wyodrębniających się zresztą do dzisiaj. Stwierdza wielość szkół rozumienia metafizyki Tomasza z Akwinu.

Ta wielość nie stanowi jednak upadku tomizmu. Wskazuje tylko na różne jego recepcje, na zakres oddziaływań i na jakże prosty mechanizm powstawania odmian tomizmu.

3. Badając odmiany tomizmu, ich metodologiczną strukturę, ich dzieje, historyk filozofii bez większego trudu wykrywa swoje racje powstawania tych odmian. Są to zawsze racje historyczne przedmiotowe i podmiotowe oraz racje metodologiczne. One powodują, że myśl filozoficzna

Tomasza z Akwinu, wymagająca w swej metafizyce rygorystycznego kierowania się realizmem i pluralizmem, właśnie nie jest jednolicie prezentowana, gdyż filozofowie albo nie zawsze tak samo rozumieją pluralizm, albo zwiążą z nim perspektywę monizującą, albo dołączą do realizmu aspekty idealistyczne, albo wreszcie sam przedmiot metafizyki, byt jako byt, zinterpretują w sposób odbiegający od realizmu i pluralizmu. Te metodologiczne powody powstawania odmian tomizmu uzupełnia grupa powodów historycznych, choćby takich, że tomizm eksponuje wciąż kwestionowaną metafizykę i że upominają się o nią filozofowie, którzy razem są katolikami.

Stosując zasadę ukazywania mechanizmu powstawania odmian tomizmu i wymieniając kolejno swoiste racje historyczne i metodologiczne tworzenia się tych odmian, uzyskamy obraz dziejów i faktycznego stanu tomizmu w Polsce z okresu międzywojennego i po drugiej wojnie światowej.

Należy zauważyć, że tomizm w Polsce z okresu międzywojennego dość znacznie różni się od tomizmu po drugiej wojnie światowej. W opracowaniach podkreśla się, że tomizm międzywojenny w Polsce jest na ogół kompilacyjny i receptywny w stosunku do tomizmu zachodniego i że nie zmienia tego stanu kilka twórczych asymilacji. Tomizm natomiast po drugiej wojnie światowej uważa się za samodzielną, polską propozycję dość zwartej metafizyki, wyjaśniającej rzeczywistość w jej realności i tożsamości w sposób, który czyni tę metafizykę partnerem najpoważniejszych nurtów filozoficznych. Jest to zresztą słuszna i sprawiedliwa opinia.

Warto tylko dodać, że te najpoważniejsze nurty filozoficzne to na ogół budowane na kantyzmie odmiany idealizmu, nie mające nic wspólnego z realnymi bytami, stanowiące teorie wytworów. Gdy są teoriami wytworów, cenimy je i podziwiamy. Gdy w niektórych odmianach chcą być teoriami bytów realnych, gdy metody badawcze, dostosowane do wytworów, przenoszą na byty realne, których tymi metodami nie można wyjaśniać i gdy głoszą wobec tego niepoznawalność świata, budzą ostry sprzeciw metafizyków. W tej sytuacji okazuje się, że realną rzeczywistość ujmuje w jej bytowaniu wyłącznie egzystencjalna metafizyka tomizmu.

4. Dzieje tomizmu w świecie, a głównie w Polsce, wiążą się ściśle z dziejami właśnie realizmu i idealizmu. Znaczący to, że w okresie, w którym dominują nastawienia i nurty idealistyczne, tomizm, oparty na realizmie teoriopoznawczym, jest krytykowany. Gdy przez jakiś czas dominuje realizm, tomizm jest wtedy poszukiwanym sposobem filozoficznego myślenia. Na ogół w całym 60-leciu Polski dominuje idealizm. Tomizm jest więc wciąż „znakiem sprzeciwu”. (Terminy: idealizm i realizm odnoszą się do teorii poznania. W metafizyce ich odpowiednikiem są terminy: monizm i pluralizm).

Zastanawiając się, dlaczego o wiele częściej dominuje w filozofii idealizm na niekorzyść realizmu, dochodzimy do prostego wniosku, że powodem tego są racje psychologiczne. Po prostu bliżej nas, czymś w nas jest nasza wiedza, a czymś odległym są byty. Tę wiedzę czyni się wyjściowym, a często jedynym przedmiotem filozofii. Wyjaśnieniem filozoficznym wiedzy staje się analiza poznania, to znaczy nabywania, konstytuowania i posiadania wiedzy. Ponieważ poznawanie jest procesem,

a więc relacją, przedmiotem myślenia staje się głównie relacja, a w związku z relacją poznawania — jej skutek, to znaczy wiedza. Mniej ważny staje się człowiek jako podmiot wiedzy i mniej ważny staje się byt jako przyczyna wiedzy. Rozważa się w idealizmie treść doznań poznawczych, treść i te doznania, nie licząc się z tym, że wyjaśnianie procesu, który jest relacją, wymaga analizy podmiotu i kresu relacji, gdyż żadnej przypadłości nie można wyjaśnić bez substancji, w której ta przypadłość jest zawarta. Wyjaśniając wiedzę, zagwarantowaną przebiegiem procesu świadomości, wyjaśnia się ją przez stwierdzenie jej zgodności ze świadomością. Inaczej mówiąc, prawdziwość polega tu na zgodności wiedzy ze świadomością lub intelektem, a nie ma zgodności wiedzy z bytami, których ta wiedza dotyczy. Rodzi się więc pytanie, skąd bierze się wiedza, różna przecież od świadomości jako procesu lub podmiotu.

Idealisci na ogół kwestionują takie pytanie o przyczynę wiedzy. Chcą ustalić tylko zawartość świadomości. Chcą wobec tego stosować wyłącznie zasadę tożsamości. Ale przecież jeżeli wiedza lub treść świadomości różni się od świadomości, to zmusza do pytania o różnicę, zmusza do posłużenia się obok zasady tożsamości zarazem zasadą niesprzeczności, a więc rozważaniem zależności lub różnicy między wiedzą i świadomością oraz z kolei między bytami i intelektem. Idealizm jednak nie może dojść aż do bytów, gdyż zawężając myślenie do identyfikowania relacji przy pomocy tylko zasady tożsamości, zarazem za przedmiot myślenia i filozoficznych identyfikacji uznaje tylko to, co znajduje się w świadomości, tylko wiedzę, gdyż i świadomość, i wiedza są układami relacji.

Gdyby to postępowanie uznano się tylko za budowanie teorii poznania, byłoby mniej zastrzeżeń, chociaż nie można przecież pojąć procesu bez jego podmiotu i kresu. Gdy jednak idealizm swoje postępowanie badawcze czyni wyjaśnieniem świata i głosi niepoznawalność tego, czym są byty same w sobie, musimy stwierdzić, że zupełnie arbitralne, niezgodne z procesem poznania jest pominięcie zasady niesprzeczności i rozważań o wyznaczających relację poznawczą podmiotach i kresach.

Teza, że świadomość jest autorem wiedzy, zmusza do uznania świadomości za absolut wiedzy zawierający w sobie całą wiedzę. Poznanie jest wtedy z konieczności tylko przypomnianiem sobie tego, co zawiera się w świadomości, a właściwie nie ma poznania, gdyż wszystko, co będą wiedział, jest już we mnie.

Różnica między świadomością i wiedzą zmusza do dwóch odpowiedzi: albo świadomość i wiedza są konstruowane i wtedy są tylko kompozycje wiedzy, natomiast nie ma bytu komponującego, co nie pozwala odróżnić bytu od wiedzy i wprowadza w absolutny monizm właśnie idealistyczny, albo świadomość jest bytem konstruującym wiedzę i wtedy oprócz tego, co skonstruowane przez naszą świadomość, jest to, co nie jest przez nią konstruowane, czyli ona sama jako byt, charakteryzujący się tym, że jako nie konstruowana, ma w sobie zasadę samoorganizacji. Okazuje się z kolei, że świadomość jako układ aktywności poznawczej, jako układ relacji, nie może być samodzielną, że musi zawierać się w podmiocie relacji i że dopiero ten podmiot ma w sobie zasadę samoorganizacji, skoro konstruuje wiedzę, a nie jest konstruowany.

Odróżniając wytwory, to więc, co konstruowane, czyli sumę jakiegos tworzywa, scalonego ujęciem poznawczym, które jest relacją, od bytów niekonstruowanych, czyli posiadających w sobie zasadę samoorganizacji

jako wewnętrzną w nich rację ich tożsamości, ujmujemy granicę między wiedzą i bytami. Pierwsze są byty, wtórna jest wiedza, mimo że bliższa nam, gdyż w nas zawarta. Byty wobec tego, to, co pierwsze w stosunku do wiedzy, stają się przedmiotem filozofii. One przyczynują i wyjaśniają wiedzę, nie odwrotnie. Nietożsamość tych bytów z wiedzą staje się więc pierwszym zdaniem metafizyki.

Wyjaśnijmy z kolei, że jeżeli byty nietożsame z wiedzą są źródłem wiedzy, to relacja poznawcza przebiega od strony bytów w kierunku poznającego człowieka. Poznanie jest wobec tego recepcją informacji. Ta informacja jednak nie jest odbiciem tych bytów w intelekcie, gdyż teorię odbicia wyklucza fakt błędów. Ta informacja jest uzyskaną przez człowieka postacią poznawczą i najpierw zmysłową (*species sensibilis*), czymś skomponowanym w nas przez zmysł wspólny, utrwalonym w wyobrażeniu. Nie utrwala się więc w nas wrażenia. Wchodzi one w skład skomponowanej *species* zmysłowej, z której zostaje ukonstytuowana postać umysłowa (*species intelligibilis*), obejmująca to, co dotyczy nie własności bytu, lecz tego, czym on jest. Komponuje tę *species* intelekt czynny, różny od intelektu możnościowego, który jest receptywny, to znaczy będący kresem nadanej przez byt relacji poznawczej. Intelekt czynny, konstruujący *species*, ma początek w duszy, w podmiocie poznającym. Jego kresem jest *species*. Tę *species* umysłową rozumie intelekt możnościowy i wyraża to rozumienie w znakach, takich jak pojęcia, sądy, rozumowania.

Poznanie, które jest uzyskiwaniem informacji, nadawanej przez byty, jest więc receptywne, jako odbiór informacji, podmiotowanej przez intelekt możnościowy, kres relacji poznawania. Jest zarazem czynne jako konstruowanie *species*, znajdującej się w obszarze świadomości. Tego konstruowania dokonuje intelekt czynny, różny od możnościowego, gdyż nie jest kresem relacji poznania, lecz początkiem relacji konstruowania. Jego kresem jest *species*, a nie byt poznawany.

Tu właśnie pomylił się Kant przypisując zmysłom moc ingerencji w byty i czerpania z nich formami poznawczymi zmysłowości tylko własności tych bytów. Całe poznanie uznał za proces czynny, wykluczając jednak możliwość wkroczenia intelektu w to, czym jest byt. Uznał poznanie za relację intelekt-byt. Wykluczył możliwość odbierania informacji, nadawanej przez byt. Zamknął oczy, nie chciał odbierać informacji nadawanych przez byty. Zdecydował się wybierać z tych informacji tylko to, co w jego przestrzennym myśleniu jest najbliższe zmysłom. To, co dalsze, zresztą pozornie, gdyż tylko to, co niewidzialne, uznał za niepoznawalne.

Wybieranie z informacji poznawczych, nadawanych przez byty, jakiejś informacji nie może stanowić sposobu poznawania. Może jednak stanowić sposób tworzenia jakiejś nauki.

Poznajemy to, czym są byty i że są, gdyż dlatego, że są, są zarazem czymś. Te uzyskane informacje poznawcze możemy utrwalić w zdaniach: to jest (zdanie egzystencjalne), to jest czymś (zasada tożsamości), to, co jest czymś, nie jest zarazem czymś drugim (zasada niesprzeczności).

Zdanie egzystencjalne rozstrzyga, że poznajemy coś istniejącego. Rozstrzyga realizm na niekorzyść idealizmu. Zasada tożsamości określa granicę bytu i kieruje uwagę filozofa tylko do aspektu jedności. Stwierdzenie jedności nie jest stwierdzaniem odrębności bytów. Zasada nie-

sprzeczności zmusza do ustalenia innej zawartości jednego bytu niż zawartość bytu drugiego, gdyż wtedy realnie się różnią, są nietożsame z sobą faktycznie.

Zasada niesprzeczności w sensie logicznym, a w sensie metafizycznym zasada nietożsamości dwóch bytów, musi być — raczej ona — pierwszym zdaniem metafizyki, gdyż stwierdzenie, że coś istnieje (zdanie egzystencjalne) nie doprowadzi do pluralizmu, jako poznania niepowtarzalności arche bytu, tego, z czego on jest, a jest jednością zarazem wewnętrznej przyczyny realności (istnienie) i wewnętrznej przyczyny tożsamości (istota).

Nietożsamość bytu i wiedzy, zarazem konieczność odrębnej zawartości każdego tego, co jest, zmusza do uznania, że to, co nie jest konstruowane, jest samodzielne tak w istnieniu, jak i w istocie, gdyż tylko wtedy, gdy istnieje i gdy jest czymś w sobie, różnym od innych bytów, może stanowić źródło informacji poznawczej.

Teoria poznania będzie rozważała sam proces nabywania informacji poznawczej. Metafizyka staje się nauką o bytach w aspekcie tego, że istnieją jako samodzielne i niepowtarzalne w stanowiących je przyczynach wewnętrznych. Metafizyka więc staje się wyrozumowaniem wewnętrznej zawartości jednostek jako nie konstruowanych przez nas bytów, tak jednak, aby zawsze została zachowana nietożsamość wiedzy i bytu, który jest realny i tożsamy z sobą w swej jednostkowej odrębności.

W takich analizach wykryty byt wyznacza przedmiot metafizyki, wyznacza realizm i pluralizm.

2. Racja historyczna przedmiotowa i spowodowane nią odmiany tomizmu

Do uprawiania metafizyki realistycznej i pluralistycznej bywamy zachęceni nie tylko samą klasą i prawdziwością stanowiących ją twierdzeń. Często się zdarza, że przyzwyczajeni do myślenia idealistycznego, to znaczy do myślenia o wiedzy i czynnościach jej nabywania, przyzwyczajeni z kolei do myślenia celami i wartościami głównie użytkowymi, do myślenia relacjami, a nie ich przyczynami, co stawia nas w perspektywie wyłącznie dążenia do celów, a nie ich osiągnięcia, do samego poszukiwania, a nie rozstrzygnięcia, do wyforsowania nadziei tak w filozofii, jak i w teologii, a nie do spełnienia miłości, właśnie przyzwyczajeni do takich nastawień nie umiemy dostrzec rangi rozstrzygnięć i nie umiemy znaleźć przyczyn tych rozstrzygnięć w bytach, w realnej rzeczywistości, bogatszej niż kombinacje wymyślanych możliwości. Gdy właśnie tak się zagubimy, zachęca nas do uprawiania metafizyki decyzja administracyjna, stając się przedmiotową racją historyczną tomizmu.

Dwa razy w dziejach podjęto taką decyzję: w 1879 i w 1972. Pierwsza była zachętą do uprawiania tomizmu i druga także stanowiła taką zachętę. Pierwsza jednak, z r. 1879, miała pozycję encykliki papieskiej *Aeterni patris*, ogłoszonej przez Leona XIII. Druga, z r. 1972, była tylko listem Kongregacji do spraw Nauczania Katolickiego, adresowanym do biskupów, podpisanym przez kard. Garonne. Pierwsza dała w wyniku pojawienie się w kulturze filozoficznej XX wieku właśnie metafizyki tomistycznej. Skutków drugiej zachęty w ogóle nie widzimy.

W związku z encykliką Leona XIII przypomnijmy, że cała kultura europejska, głównie od VIII wieku, była budowana na neoplatonizmie prezentowanym przez św. Augustyna, od IX wieku na neoplatonizmie Arabów. W XII wieku pojawił się większy zespół tekstów Arystotelesa, a w XIII wieku Tomasz z Akwinu zaproponował teorię istniejącego bytu, dystansując idealizm neoplatoński i esencjalistyczny realizm Arystotelesa. Ale nawyki myślowe były inne. Nie patrzono na doniosłość i prawdziwość ujęć, broniono przyzwyczajen w imię zresztą zachowania dotychczasowej teologii. W 1277 r. bp Paryża Stefan Tempier i bp Oxfordu Robert Kildwardby potępił wraz z błędami awerroizmu tezy metafizyki bytu i metafizyki człowieka, sformułowane przez św. Tomasza. Wrócono do myślenia neoplatońskiego idealistyczno-monistycznego.

Już w XIV wieku neoplatonizm, precyzowany przez docieklive intelektu, doprowadził do sceptycyzmu, gdyż idealizm do końca realizowany tam właśnie prowadzi, a z kolei doprowadził do upadku środowisk intelektualnych. Aby temu zaradzić, w XV wieku papież Mikołaj V nakazuje wprowadzenie arystotelizmu do światopoglądu chrześcijańskiego. W Rzymie i w Coimbrze w Hiszpanii uprawia się studia nad Arystotelesem. Oddziaływa jednak Descartes, który kontynuując myśl Jana Duns Szkota, a przez niego awiceniąską teorię możliwości, czyni pojęcia przedmiotem filozofii. Kant rozwinie problem działania świadomości, to znaczy procesu poznania. Hegel uczyni z myśli tworzywo świata. Wtedy jednak wiedza nie różni się od bytu, skutek od przyczyny, jedno jest drugim, wszystko jest tym samym. Tylko świadomość swą czynnością poznawczą trochę porządkuje ten tajemniczy i niepoznawalny obszar bycia. Pozytywiści, słusznie zresztą, wykluczyli taką filozofię z zespołu nauk. Husserl przy pomocy logiki zaczął badać możliwości odróżnienia odrębnych kompozycji idei, Heidegger w przeswytach Dasein zaczął nawet dostrzegać samo w sobie bycie, strukturaliści uspokoił się zabsolutyzowaniem myślenia w schemacie całość — część, hermeneutycy dążyli tylko do tego, aby ująć już nie byty, lecz sensy spotykanych tekstów, egzystencjaliści z samych przeżyć zaczęli scalać człowieka i czynić te przeżycia tematem filozofii, a sensualiści po staremu, jak każdy typowy idealizm zawsze przecież monistyczny, łudzą się, że byty są układami relacji i że rozwiązali problem mianując materię jedynym tworzywem bytów, tak jak Kant, Husserl, Heidegger mianowali przypadłość czasu na pozycję wewnętrzną w kompozycjach przyczyny realności.

Wcześniej, właśnie w r. 1879, zarządzono zajmowanie się metafizyką Tomasza z Akwinu. Wszystko to odnosi się zarówno do Europy, jak i do Polski. I te racje historyczne stają się powodem powstania tomizmu tradycyjnego.

A. Tomizm tradycyjny

W wyniku decyzji administracyjnej, która jest przedmiotową racją historyczną łącznie z celem kształtowania kultury na zasadach realizmu i pluralizmu, a zarazem wpływania tą drogą na światopoglądy i życie codzienne ludzi, odradza się tomizm. Pierwsze Louvain reaguje na prośbę Leona XIII, wyrażoną w encyklice. Grupa filozofów pod kierunkiem późniejszego kard. Merciera uprawia filozofię Tomasza z Akwinu

opierając się na podręcznikach, głównie Jana od św. Tomasza, z czasem J. Gredta. Kształtuje się odmiana tomizmu, którą dziś nazywamy właśnie tomizmem tradycyjnym. Cechy tego tomizmu:

a) Charakter podręcznikowy, to znaczy czerpanie poglądów Tomasza z podręczników i wyrażanie tomizmu w podręcznikach. Nie daje to szans na prezentowanie rozumowań, analiz, uzasadnień. Znakiem rozpoznawczym myśli Tomasza jest więc głównie terminologia.

b) Kompilacyjność. Terminologia nie pozwala rozpoznać myśli Tomasza. Stosują ją inni filozofowie, jak Idzi Rzymianin, Duns Szkot, Kajetan, których ujęcia odbiegają od Tomaszowej teorii bytu. Podobienstwo terminologiczne powoduje kompilację twierdzeń różnych autorów wcześniejszych z twierdzeniami św. Tomasza.

c) Utożsamianie metafizyki Tomasza z metafizyką Arystotelesa, to znaczy akcentowanie w bycie formy i analizowanie istoty, co sprawia, że albo istnienie utożsamia się z formą, albo staje się ono transcendentną własnością istot. Prowadzi to do zacierania różnicy między istotą a istnieniem.

W Polsce taki tomizm przynosiły podręczniki Merciera, upowszechniał go w Krakowie do r. 1914 ks. F. Gabryl.

W okresie międzywojennym tomizm tradycyjny, łączący myśl filozoficzną Tomasza z myślą Augustyna, prezentuje w Krakowie ks. K. Michalski.

Po drugiej wojnie światowej tomizm tradycyjny nie wygasa.

W KUL głosi ten tomizm w wersji zgodności metafizyki Tomasza z metafizyką Arystotelesa ks. S. Adamczyk, częściowo w psychologii ks. J. Pastuszka, w etyce ks. J. Woroniecki, w teodycei ks. S. Kowalczyk.

W ATK tomizm tradycyjny augustynizujący, pomijający różnicę między istotą a istnieniem, wyklada ks. R. Słupko.

3. Racja historyczna podmiotowa i spowodowane nią odmiany tomizmu

Realizację polecenia papieskiego podjęli ludzie, których myślenie często było już ukształtowane. To myślenie i wrażliwość na inaczej niż w tomizmie określony przedmiot filozofii, na inne typy argumentacji, stały się podmiotową racją historyczną ukształtowania się znowu najpierw w Louvain odmiany tomizmu, którą dziś nazywamy tomizmem lowańskim.

B. Tomizm lowański

Tomizm lowański rodzi się z dobrej tendencji sformułowania tomizmu w sposób, który wytrzymywałby konfrontację z aktualnymi ujęciami naukowymi. Pozycje nauki miały wtedy tylko nauki przyrodnicze. Próbowano więc połączenia twierdzeń filozoficznych z twierdzeniami przyrodniczymi. Pomyłono wykształcenie filozofa ze strukturą metodologiczną filozofii. Nie można przecież łączyć w jednym rozumowaniu przesłanek filozoficznych z przesłankami przyrodniczymi, gdyż

dotyczą one zupełnie różnych przedmiotów analizy. Tomizm lowański popełnia ten błąd, że wniosek filozoficzny opiera na тезach dotyczących dwu różnych tematów. Cechy tomizmu lowańskiego:

a) Łączenie twierdzeń metafizyki z twierdzeniami nauk przyrodniczych, aby w ten sposób — metodologicznie zawodny — uwspółcześnić metafizykę i nadać jej charakter naukowy.

b) Zaufanie bardziej naukom przyrodniczym i wyprowadzenie z nich twierdzeń metafizyki, co daje w wyniku metafizykę indukcyjną. Uważa się, że nauki przyrodnicze zawierają implikacje ontologiczne. Wyodrębnienie ich i wyjaśnienie stanowi filozofię. Znaczy to, że nauki przyrodnicze badają realną rzeczywistość i że filozofia rozważa już tylko abstrakcyjnie i ogólnie traktowany byt. Bada więc wiedzę o byciu, a nie realne jednostki w aspekcie ich istnienia.

c) Łączenie z tomizmem twierdzeń filozoficznych innych, aktualnie uznawanych nurtów filozoficznych, np. łączenie tomizmu z myślą Hegla (Gemelli), z myślą Kanta (Marechal), nawet z marksizmem (Mounier). Wiązało się to, oczywiście, z uznaniem za przedmiot filozofii już nie bytu jako bytu, lecz myśli, wiedzy, osoby.

W Polsce, w okresie międzywojennym tomizm lowański był w różnych wersjach dość szeroko uprawiany:

W Lwowie łączy tomizm z kantyzmem i szukają zgodności filozofii z naukami przyrodniczymi ks. K. Wais do r. 1927, potem ks. J. Stepa do r. 1939.

W Krakowie łączy tomizm z logiką lub raczej uwspółcześnia tomizm przez formalizowanie go ks. J. Salamucha po r. 1935.

W Warszawie ks. S. Kobyłecki do r. 1929 oraz ks. P. Chojnacki od 1927 do 1954 rozwijają konfrontację tomizmu z kantyzmem.

W KUL tomizm, wiązany z naukami przyrodniczymi i ówczesnymi prądami filozoficznymi, prezentuje ks. I. Radziszewski.

Po drugiej wojnie światowej tomizm lowański rozwija się głównie w KUL i w ATK, wygasa powoli w innych ośrodkach filozoficznych.

W KUL tomizm łączony z twierdzeniami nauk przyrodniczych uprawiają ks. K. Klószak, ks. S. Mazierski.

Tomizm precyzowany ujęciami Heideggera częściowo głosi ks. A. Warzyński.

Problemy tomistyczne, np. transcendentalia, łącząc je z ujęciami filozofii analitycznej, podejmuje ks. T. Styczeń.

W ATK tomizm łączony z twierdzeniami nauk przyrodniczych głosi ks. K. Klószak. Niektóre problemy podejmują: ks. S. Słaga, ks. T. Rutowski.

Tomizm z kantyzmem łączyli: ks. P. Chojnacki, ks. J. Chalcarz.

Tomizm precyzowany logiką współczesną uprawia E. Nieznański.

Tomizm korygowany neopozytywizmem proponuje ks. E. Morawiec.

C. Tomizm transcendentálny

W tomizmie lowańskim obserwujemy także łączenie tomizmu z fenomenologią. Ma to jednak często szerszy zakres i stanowi nawiązanie do całej tradycji transcendentalizmu, mającego źródło w тезach Descartesa, Kanta, Husserla, Heideggera. Wersję tego tomizmu przejmuje się w Polsce za prac takich autorów jak P. Rousselot, J. Marechal,

J. B. Lotz, W. Brugger, K. Rahner, E. Coreth, O. Muck, B. Lonergan. Tomizm transcendentálny stał się tak powszechny, że wyodrębnił się z tomizmu lowańskiego w osobny nurt o pozycji odmiany tomizmu, podobnej w zasięgu do tomizmu tradycyjnego czy lowańskiego. Wynika ze zmiany przedmiotu filozofii, którym stała się świadomość. Postępowanie badawcze polega na określaniu treści świadomości i ujawnianiu współzawartych tam warunków apriorycznych poznania. Dotyczy więc wiedzy o poznaniu, nawet nie o bytach.

W KUL tomizm transcendentálny w taki sposób, że analiza fenomenologiczna wyprzedza wyjaśnianie filozoficzne, uprawia w etyce ks. K. Wojtyła, J. Gałkowski w teorii poznania (A. Stepien).

W ATK tomizm transcendentálny głównie w filozofii Boga i religii głosił ks. M. Jaworski, kontynuuje ks. J. Budzisz.

4. Racja metodologiczna i spowodowane nią odmiany tomizmu.

Przez rację metodologiczną dla metafizyki tomistycznej można rozumieć rygorystyczne kierowanie się realizmem w wyjaśnianiu procesu poznania oraz pluralizmem w metafizycznym ujęciu bytu. Zmusza to do konsekwentnego ujmowania bytu jako istniejącego.

Ponieważ w metafizyce opisuje się wykrywane stany graniczne bytu, jak jego istnienie, poza którym jest niebyt, tezy metafizyczne sprawdza się ich konsekwencjami. Należy więc usunąć z metafizyki tomizmu każde twierdzenie, z którego wynikałaby negacja istnienia jako wewnętrznej w bycie przyczyny jego realności, negacja istoty jako wewnętrznej tożsamości bytu, i zarazem negacja ich nietożsamości, gdyż właśnie nietożsamość dwóch stanów bytowych, dwóch bytów, wiedzy i bytu, jest weryfikatorem ujęć pluralistycznych, stwierdzeniem ponadto, że nie my, nie poznanie jest w tych bytach zasadą ich organizacji, lecz nie pochodząca z poznania, tkwiąca w nich racja ich realności, współkomponująca się z aktualizowaną przez siebie możliwością istotową w jeden niepowtarzalny byt jednostkowy.

Inaczej mówiąc, realizm poznawczy, a więc zorientowanie się, że nie nasze konstrukcje, lecz byty dostarczają nam wiedzy o tym, że istnieją i że są czymś jednostkowym, uwalnia nas od idealizmu, to znaczy od tezy, że wiedza jest przyczyną wiedzy utrwalonej w wytworach. Uwalnia nas od absurdalnej tezy o tożsamości przyczyny i skutku. Wiedza w nas i wiedza utrwalone w wytworach jest przecież tym samym.

Realistyczne poznanie jest więc wyznaczeniem tylko pola badawczego metafizyki. Żadna jednak teza o poznaniu nie wchodzi w skład twierdzeń o bytowaniu, gdyż nie pozwala na to odrębny przedmiot teorii poznania i metafizyki. Teoria poznania dotyczy relacji poznawczej między dwoma bytami. Metafizyka dotyczy podmiotów relacji. Byt ujawnia, że istnieje i że jest tym bytem jednostkowym. Pierwszym zdaniem realistycznej teorii poznania stanie się zdanie egzystencjalne. Jednak nie może ono stać się pierwszym zdaniem metafizyki, gdyż stwierdzenie, że coś istnieje, dopuszcza w równym stopniu tezę, iż istnienie jest sposobem zachowania się istoty, jego transcendentalną własnością, nawet poznawczą czynnością wyodrębniania porcji materii. Realność jest tu wynikiem poznawania, a nie skutkiem istnienia jako

wewnątrzbytowego aktu, należącego do zespołu arche bytów jednostkowych.

Jeżeli metafizyka musi mieć jakieś swoje pierwsze zdanie, to tym pierwszym zdaniem metafizyki musi stać się zdanie raczej o nietożsamości poznania i bytu, będącego przyczyną poznania, o nietożsamości bytu i niebytu, gdyż nietożsamość bytów, a zarazem nietożsamość stanowiących je arche, tego więc, z czego są, warunkuje pluralizm, który wyznacza i uzasadnia realistyczne poznanie.

Mysząc jeszcze staranniej i jeszcze konsekwentniej zauważmy, że uparte poszukiwanie pierwszego zdania metafizyki jest przeciwieństwem narzucaniem jej struktury dedukcyjnej, nawet redukcyjnej, co odrywa metafizykę od jej przedmiotu, którym jest byt jako byt istniejący. A opis istniejącego bytu to wyrażanie zrozumienia, że jest to coś o własnej wartości bytowej tożsamego z sobą, coś różnego od wiedzy, a więc nietożsamego z czymś innym, coś niepowtarzalnego w swych arche, coś realnego. Byt ujawnia się w czterech aspektach jednocześnie, jako zasadach bytowania.

Metafizykę bytu jako bytu rozpoczynają więc zarazem cztery zdania, cztery pierwsze zasady bytowania. Wszystkie mają tę samą pozycję zdań pierwszych. I chodzi tylko o to, że gdy w wykładzie metafizyki wyakcentuje się zasadę tożsamości, metafizyka staje się platonizmem, izolującym wyznaczone jednością bytu. Gdy wyakcentuje się zasadę niepowtarzalności arche, tak zwaną zasadę wyłączonego środka, metafizyka dalej pozostaje platonizmem, wskazującym na niepowtarzalność bytu tak absolutną, że — jak np. u Sartre'a — jednostka staje jedynym bytem. Gdy wyakcentuje się zasadę realności, tak zwaną zasadę racji bytu, bytem w dosłownym sensie staje się byt pierwszy, jak u Awicenny. Tylko zasada nietożsamości bytu i niebytu, wiedzy i bytu, stanów bytowych, kieruje do pluralizmu, a łącznie z innymi pierwszymi zasadami bytowania wyjaśnia wewnętrzne w bytach przyczyny ich realności i tożsamości. Wszystkie więc cztery zasady, ujawniane przez każdy jednostkowy byt, są mówieniem o bycie jako bytującym. Są początkiem metafizyki. Rozwija ją wyrozumowywanie tego, czym jest byt, wciąż w taki sposób, że każde twierdzenie jest zgodne z treścią czterech zasad.

I podkreślamy, że metafizyka nie rozpoczyna od pojęć, od esencjalistycznie ujętych twierdzeń, od erudycji historycznej. Rozpoczyna od bytów i z tego względu opiera się na realistycznym ich poznaniu. Jednak nie na teorii poznania, nie na twierdzeniach dotyczących poznania, do których należy także zdanie egzystencjalne. Opiera się na pierwszych zasadach, uwyrażniających byt jako istniejący. Realność tego wewnątrzbytowego istnienia wyraża jednak nie zdanie egzystencjalne, lecz zasada realności, nazywana racją dostateczną bytu, ukazująca, że to, z czego byt jest, jest realne, że jest to więc byt istniejący, gdyż brak istnienia w bycie jednostkowym czyniłoby ten byt niebytem. Zasada racji bytu to tyle, co ujawniana przez byt i wyrażana w zdaniu wewnętrzna w bycie przyczyna jego realności: współstanowiące byt istnienie, jako pierwszy akt bytu, oddzielający go od nicości, podstawa samoorganizacji tego, co przez nas nie konstruowane. Najkrócej mówiąc, pierwszym zdaniem metafizyki nie jest teoriopoznawcze zdanie o istnieniu, lecz zdanie o bycie jako bycie, czyli o bycie jako istniejącym

realnie i tożsamym z sobą, niepowtarzalnym w swych arche, odrębnym, jednostkowym, ujawniającym więc pluralizm bytów.

Pluralizmu się nie zakłada. Jako pierwotny sposób istnienia jednostkowych bytów daje się on usprawiedliwić konsekwencjami. Gdybyśmy bowiem zakwestionowali pluralizm, musielibyśmy przyjąć monizm.

Pluralizm wyraża się w tezie, że arche bytów, ich tworzywo, to, z czego są, nie bytuje wcześniej niż ten byt, zawierający w sobie stanowiące go tworzywo. Tylko poznawczo, a nie bytowo, to tworzywo jawi się jako podobne lub wspólne, np. gdy powiemy, że każdy byt jest z istnienia i istoty. Jednak w danym bycie jego istnienie i istota są nim, są niepowtarzalnie tym bytem. Znaczy to, że nic, co stanowi dany byt, nie jest zarazem elementem innego bytu. Jest właśnie wyłączne, jedyne, niepowtarzalne, będące tym bytem w jego elementach koniecznych, aby istniał tożsamy z sobą. Poza tymi elementami wszystko jest w tym bycie wtórne, przypadłościowe, np. własności, relacje, cele, funkcje. Przyczyną celów i funkcji jest ten byt, realizujący cele i funkcje w powodowanych przez siebie i odbieranych układach relacji z innymi bytami. Nie jest jednak przyczyną siebie, gdyż tego, czym jest, nie może wyprzedzić. Nie jest też samoistny, gdyż współstanowiące go istnienie jest związane ze współstanowiącą ten byt istotą. Ta współzależność jest właśnie współzależnością o charakterze przyczynowym. To, co podlega jakimkolwiek przyczynom, nie jest niezależne od przyczyn, czyli nie jest samoistne. Byt jednostkowy istnieje więc jako skutek bytu mogącego przyczynować istnienie. Identyfikacja tego bytu przyczynującego istnienie jednostek wskazuje, że jest to samo w sobie Istnienie, przyczynujące przez stwarzanie. Znaczy to właśnie, że sprawa istnienia nie z czegoś. Tworzenie w tej sytuacji, jako jedyne wyjaśnienie w monizmie powstawania bytów, jest scalaniem w kompozycję już zastanych bytów. Racją scalania jest wiedza, myśl. A istotą tych scalonych tworzyw jest ich funkcja. W pluralizmie tym, czym byt jest, są stworzone, stanowiące go jego arche. Racją stwarzania jest realny byt o strukturze samoistnego istnienia.

Monizm, zresztą umiarkowany, wyraża się w tezie, że arche wszystkich bytów jednostkowych, to, z czego są, jest wspólne. To więc, co stanowi jeden byt, powtarza się także w innym bycie. Nie odróżnia bytów to, z czego są. Odróżnia je zespół własności, relacji, celów, funkcji. One więc, te elementy przeciwieństwem drugorzędne w zespole tego, czym byt jest, stanowią faktyczne czynniki konieczne, odróżniające, wprost jednostkujące byty. Ponadto, jeżeli arche już jest, a faktycznym bytem jednostkowym jest zmodyfikowanie arche przypadłościami, to powstawanie jednostek jest tylko tworzeniem. Może je spełniać każdy sąsiedni byt, gdy nawiązuje relacje, zleca cele i funkcje. Powstawanie bytów jednostkowych nie wymaga w monizmie stwarzania ich istnienia i nie wymaga bytu, który jest Istnieniem samoistnym.

Wystarczą przyczyny drugie, działające mocą bytu pierwszego, właściwie dorzucające do arche tego bytu trochę jednostkujących przypadłości. Wtedy jednak możemy powiedzieć, że człowieka stanowi wniosłość cel poznania lub własność rumieńców na białej twarzy. Tak zbudowane byty jednostkowe, jako więc — powtórzmy — z zastanego tworzywa scalone przypadłościami w odrębną jednostkę, nie różnią się przecież od wytworów takich jak samochód, który jest scaleniem zastanego

tworzywa przez przypadłościowe zmodyfikowanie go w przystające do siebie elementy. W obydwu wypadkach zabieg tworzenia jest addycją elementów. Jednostka nie stanowi — jak w pluralizmie — jedności wewnętrznej, przez którą rozumiemy przyczynowe zależności między samoorganizującymi się zespołami arche. Układ addycyjny scala więc funkcja, cel. Ze względu na to w monizmie badanie metafizyczne polega na określaniu bytów przez rozpoznawanie ich celów, a nie jak w pluralizmie, na rozpoznawaniu wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn.

W metafizyce pluralistycznej ustala się więc przyczyny realności i tożsamości bytów oraz myśli się przyczynami.

W metafizyce monistycznej ustala się cele addycyjnie tworzonych bytów i myśli się celami, gdyż realność tych bytów jest związana nie z tymi bytami jako jednostkami, lecz z ich wspólnym twórcyem.

Nie zawsze jednak tak rygorystycznie przestrzega się myślenia pluralizmem lub monizmem. Często miesza się pluralizm z monizmem. Czynią to nawet tomiści.

Mieszanie pluralizmu z monizmem można poznać po tym, że np. za przedmiot metafizyki uznaje się zarówno byty, jak i wytwory, np. wiedzę. W tym wypadku miesza się zarazem tezy teorii poznania z tezami metafizyki, a niekiedy wprost idealizm z realizmem. Pozwala to uznać poznawalność w wersji np. oczywistości przedmiotowej, w wersji doświadczenia, za kryterium weryfikacji twierdzeń. Znaczący to jednak przecież, że sam posób nabywania informacji czyni się weryfikatorem tej informacji, to znaczy samo nabywanie wiedzy jest potwierdzeniem jej prawdziwości. Aby usprawiedliwić ten absurd, niektórzy tomiści przyjmują za Awicenną tezę o intuicji bytu, a nawet o intuicji pierwszych zasad. U Maritaina i Gilsona intuicja ta wyprzedza dyskurs. Jest więc zwyczajną teorią odbicia. Poznania ludzkiego nie można jednak tłumaczyć teorią odbicia, gdyż jest ono przecież zarazem receptywne i czynne. Receptywność nie oznacza odbicia, lecz przejęcia skomponowanych species. Jednego procesu poznania nie można więc tłumaczyć dwiema teoriami: teorią komponowania czy konstytuowania pojęć, sądów, rozumowań i zarazem teorią odbicia. Odbicie wyklucza błędy w poznaniu, a przecież się mylimy. Nie ma bowiem adekwatności poznania jednostek, jest adekwatność poznania ich bytowania.

Identyfikując bytowanie bytów, gdy miesza się pluralizm z monizmem, musimy brać pod uwagę i cele, i przyczyny. Cele rozpoznaje się apofatycznie, tak jak wartości, przez porównanie ich w skali, w drabnie, w ludzkim działaniu, a tak przecież nie można rozpoznać nie konstruowanych przez nas przyczyn. Wiemy więc, czym są byty, i zarazem nie wiemy. Usłużni idealści, głównie neoplatonicy, podpowiadają nam termin: tajemnica. Faktycznie jest to sceptycyzm. Aby go uniknąć, tomiści lowańscy radzą oparcie się na naukach przyrodniczych, które podobno wiedzą, jaka jest rzeczywistość. Albo radzą zaufać opisowi fenomenologicznemu, który podobno dotyczy istot. Terminologicznie tak, lecz istota w fenomenologii to idea bieli jako bieli, a nie realne współarche jednostkowego bytu.

Zresztą zostawmy tomizm lowański. Chodzi tu o analizy bardziej odpowiedzialne metodologicznie. Rygorystycznie przestrzegany realizm i pluralizm zmuszają do wyprecyzowania np. własności transcendentalnych. Są one w bycie tym, że z racji swego istnienia byt jest wewnętrznie

skomponowany (jedność), że jest odrębny (coś), że jest realny (rzecz), że jawi się innym bytom (prawda), że wywołuje zareagowanie decyzją zanegowania go lub uznania (dobro). Własności transcendentalne są tu określone przez ich przyczynę, przez ich podmiot, którym jest istnienie, gdyż istota podmiotuje własności kategorialne. Gdy zastosujemy myślenie nie przyczynami, lecz relacjami, wtedy własność transcendentalna np. prawdy musi być określana jako odniesienie bytu do kogoś poznającego. Wtedy jednak ta własność nie różni się od relacji poznawania.

Trzeba też wyprecyzować teorię przyczyn celowych, które nie są celami bytów istniejących, lecz bytami przygodnymi, oddziałującymi na powstanie istoty, gdy Byt pierwszy stwarza istnienie, współstanowiące z istotą byt jednostkowy.

Doprecyzowania domaga się teoria stwarzania, której każe się być odległością między Bogiem i stworzeniem, podczas gdy jest ona zawarta tylko w obszarze bytowym jednostki.

Sam zespół przyczyn trzeba uwolnić od układu liniowego, uporządkowanego przypadłościowo, w układ uporządkowany istotowo. Zmieni się wtedy rola przyczyn drugich.

Trzeba zakwestionować teorię przyczyny wzorczej, zbudowanej na przedmiocie metafizyki, którym jest wiedza, i na teorii stwarzania jako tworzenia, które jest scalaniem myślą tego, co już istnieje.

Dużej pracy wymaga też uwolnienie metafizyki od języka i ujęć aksjologicznych, gdyż aksjologia wynika z porównywania bytów, a nie z zabiegów stwierdzenia, czym są. Wynika też z myślenia relacjami, a nie ich podmiotami, które metafizyk najpierw musi zidentyfikować.

Wszystkie te stwierdzenia lub zadania w obszarze prezentowanego tu tomizmu, który kieruje się racją metodologiczną, polegającą na przestrzeganiu w metafizyce pluralizmu i często jednak mieszającego pluralizm z monizmem, pozwalają wyróżnić dwie odmiany tomizmu: tomizm konsekwentny i tomizm egzystencjalny.

D. Tomizm konsekwentny

Tomizm ten, jeszcze nie wyodrębniony w osobny nurt, zawiera się w tomizmie egzystencjalnym. Jest tomizmem przyszłości. Będzie skutkiem precyzowania i korygowania tomizmu egzystencjalnego.

E. Tomizm egzystencjalny

Tomizm ten pojawił się obok tomizmu tradycyjnego i lowańskiego, jako wynik właśnie korekty, dokonanej w tomizmie tradycyjnym i lowańskim przez Maritaina i Gilsona. Zauważyli oni bowiem, że wersja wykładu myśli Tomasza z Akwinu nie jest zgodna z tekstami Tomasza. Wynik dokonanej korekty można wyrazić w kilku cechach tej nowej odmiany tomizmu:

a) Zidentyfikowanie w wykładanej wersji tomizmu twierdzeń nie ogłoszonych przez św. Tomasza i usunięcie tych twierdzeń, głównie Arystotelesa, Dunsza Szkota, Kajetana, Wolffa, pozytywizmu.

b) Wyraźne odróżnienie ujęć Arystotelesa od ujęć św. Tomasza.

c) Akcentowanie w teorii bytu roli istnienia, jako aktu urealnającego byt jednostkowy, stworzonego przez czysty akt Istnienia.

J. Maritain, a także E. Gilson, proponując tomizm, który jest tomizmem egzystencjalnym, nie uwolnili jednak do końca tego tomizmu od zinterpretowań awicenijskich, które w tekstach św. Tomasza występują jako stosowana przez niego erudycja, lecz nie stanowią też Tomasza. Nie pozwoliło im na to obciążenie szkotystyczne, a szkotyizm jest kontynuacją myśli Awicenny. Głoszona przez nich awicenijska teoria intuicji bytu, doświadczenia istnienia, rozwijana w teorii zdań egzystencjalnych, korespondowała z kolei z nakowymi postulatami pozytywizmu, który zmitologizował doświadczenie. Nie radzili też sobie z teorią różnicy między metafizyką i teologią, głosząc, jak Maritain, że teologia jest negatywnym kryterium prawdziwości twierdzeń metafizyki, lub, jak Gilson raczej idealistycznie, że filozof analizuje każde poglądy, nawet teologiczne; chodzi tylko o to, aby analizował je jak filozof odwołując się do rozumowań, a nie jak teolog — do Objawienia. Tymczasem przecież nie poglądy są przedmiotem metafizyki, lecz byty, a teologia wyjaśnia nie byty, lecz zbawiające człowieka jego relacje z Bogiem.

To jednak, co zaproponował Gilson i Maritain, jest już wielkiej klasy problematyką, pełną metafizyką, którą można ciekawie myśleć, a przy jej pomocy trafnie ujmować rzeczywistość.

W Polsce, w okresie międzywojennym środowisko „Verbum” w Łaszkach k/Warszawy upowszechniało poglądy J. Maritaina. Myśl E. Gilsona nie była jeszcze wykładana. Dopiero zetknął się z nią w Paryżu S. Swieżawski.

Po drugiej wojnie światowej tomizm egzystencjalny, prezentowany w KUL przez S. Swieżawskiego i M. A. Krapca, staje się powoli orientacją dominującą. Z czasem jest myśleniem metafizycznym wielu środowisk intelektualnych. Od kilku lat jest kwestionowany głównie w środowiskach publicystycznych i wszędzie tam, gdzie o losie filozofii decydują teologowie, sięgający po modne propozycje filozoficzne, które podobno spełniają duszpasterskie cele mówienia językiem zrozumiałym, np. fenomenologicznym, strukturalistycznym.

W KUL więc tomizm egzystencjalny występuje w kilku wersjach:

Metafizyka bytu, uzasadniana teoriopoznawczo przez wyakcentowanie w jej punkcie wyjścia sądów egzystencjalnych i intuicji bytu oraz budowana przez użycie metody analogii (M. A. Krapiec, Z. J. Zdybicka, J. Czerkawski, R. Waszkinel, może K. Krajewski, początkowo B. Bejze, M. Gogacz, F. Wilczkówna). Dodajmy, że o Krapiec, korygując poglądy Maritaina i Gilsona, sformułował teorię rozumu szczegółowego i zastosował ją w poznaniu istnienia, wyakcentował i uzasadnił neutralistyczny aspekt przedmiotu metafizyki, czyli byt jako istniejący, uporządkował i rozwinął teorię analogii, zidentyfikował razem z ks. S. Kamińskim wiele zagadnień metodologii metafizyki.

Metafizyka bytu, wkomponowująca teorię istnienia w arystotelizujące myślenia esencjalizujące, kierująca ku celom teologicznym (S. Swieżawski, J. Kalinowski).

Inni pracownicy naukowemu KUL raczej nie uprawiają tomizmu egzystencjalnego. A młodszych pracowników naukowych, którzy mało lub jeszcze wcale nie publikowali, zakwalifikujemy po pełniejszym ich ujawnieniu się odbiorcom.

W ATK tomizm, egzystencjalny przejawia się podobnie:

Metafizyka bytu, uzasadniana teorią sądów egzystencjalnych i teorią analogii (B. Bejze, B. Dembowski, B. Bakies).

Metafizyka bytu, uprawiana przez stosowanie myślenia przyczynami, a nie relacjami i celami, uwalniająca tomizm od akcentów awicenijskich, uzasadniająca twierdzenia nietozsamością istniejącego bytu i nieistniejącego niebytu, pilnująca konsekwentnie pluralizmu (tomizm konsekwentny: historycy filozofii).

Metafizyka bytu, pojmowanego egzystencjalnie, lecz komentowanego egzystencjalizmem głównie Heideggera, wbudowana w strukturę światopoglądu dominowanego humanizmem (raczej teologowie: L. Kuc, A. Zuberbier).

5. Zakończenie

W zakończeniu warto zdać sobie sprawę, że tomizm proponuje rozsądną, zwartą, konsekwentną metafizykę. Historycy filozofii wiedzą ponadto, że wśród dosłownie wszystkich nurtów filozoficznych jest to jedyna propozycja sposobów rozpoznawania i wyrażania realnie istniejących bytów w aspekcie tego, że istnieją. Jest to więc szansa dla każdego nieuprzedzonego intelektu, który nie chce być tylko w fikcjach, możliwościach, pojęciach, wytworach, lecz w faktycznie spotkanym świecie realnych bytów. Jesteśmy w tym świecie. Chodzi jednak o to, aby umieć to filozoficznie wyrazić, gdyż wyrażone rozumienia stanowią nasze praktyczne działanie albo zgodne z bytami, albo wobec nich wrogie. I właśnie tomizm czyni nas przyjaciółmi rzeczywistości.